

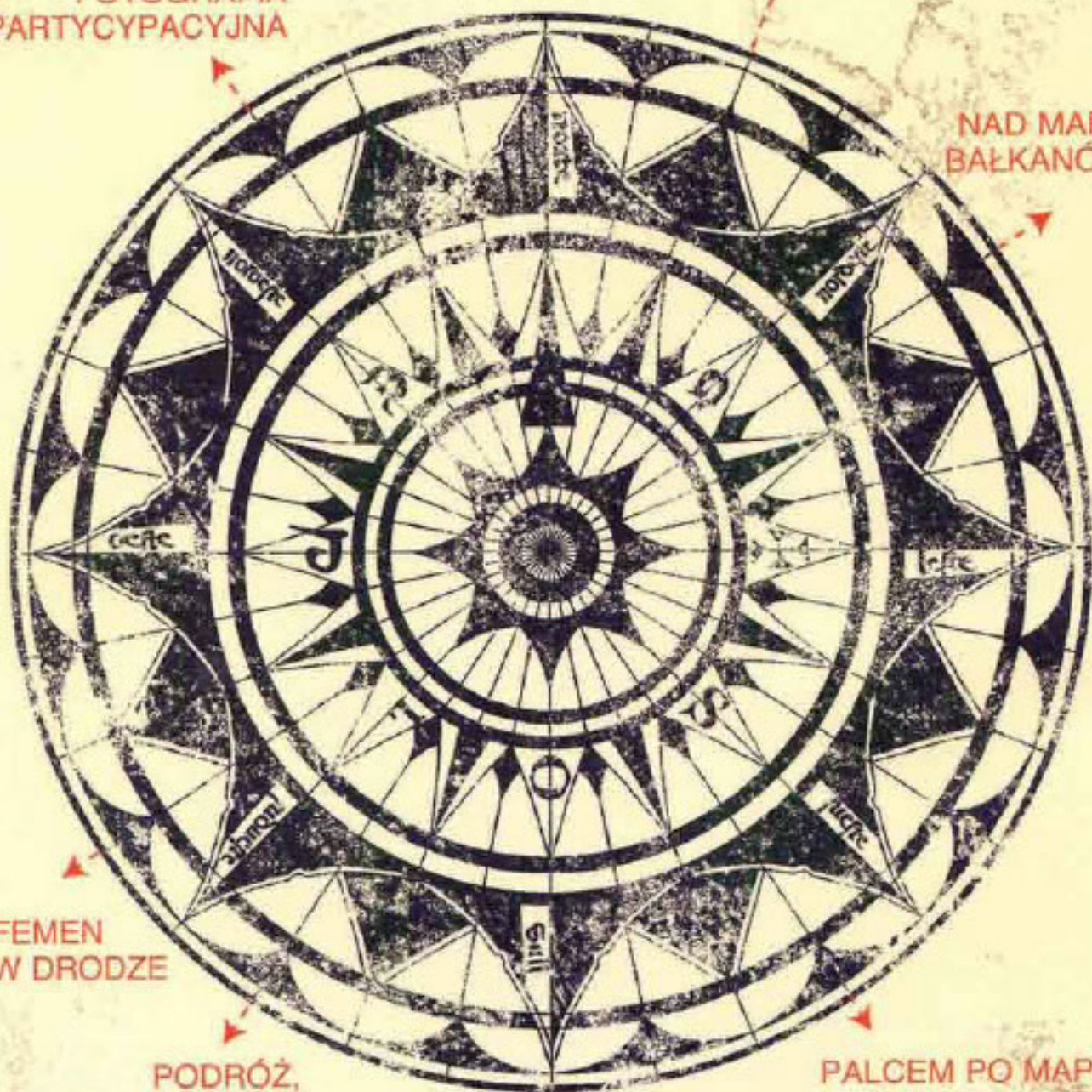
CzasKultury

3/2012

REFLEKSJE NA TEMAT
SENSOWNOŚCI
PODRÓŻOWANIA

FOTOGRAFIA
PARTYCYPACYJNA

NAD MAPĄ
BAŁKANÓW



FEMEN
W DRODZE

PODRÓŻ,
UTOPIA,
REWOLUCJA

ŻYDZI
W PODRÓŻY

PALCEM PO MAPIE.
MANIFEST
ANTROPOLOGII
ROWEROWEJ

PODRÓŻE Z SENSEM

3/2012 (168) / rok XXVIII
cena 17 zł (w tym 5% VAT)
ISSN 0867-2148 / Indeks 354627
nakład: 1000 egz.



9 770867 214870

Valiske. Żydzi w podróży

z André Kosmickim,
etnologiem i założycielem
Stowarzyszenia „Valiske”,
rozmawia Malwina Koprowska

foto. arch. Valiske



Walizka jest niezbędnym przedmiotem podczas każdej podróży, ale czy tylko dlatego francuskie Stowarzyszenie „Valiske”, organizujące podróże w miejsca związane z historią i kulturą żydowską, wybrało dla siebie tak trafną nazwę? Powodów ku temu jest więcej... Zgodził się o nich opowiedzieć szerzej jego założyciel André Kosmicki.

Zacznijmy zatem od początku. Skąd nazwa Valiske?

Valiske to jeden z niewielu wyrazów pochodzenia francuskiego czy włoskiego, który istnieje w języku jidysz i oznacza po prostu walizkę. Oprócz tego jest jeszcze inne, bardziej egzotyczne słowo „czamadan”, ale występuje ono w jidysz rosyjskim. Ponieważ oboje, ja i moja żona Lloica jesteśmy pochodzenia polskiego, wybraliśmy słowo „valiske”.

Jak powstało Valiske i dokąd odbyła się pierwsza wasza podróż?

Nasze stowarzyszenie istnieje od ośmiu lat. W 2003 roku zorganizowaliśmy pierwszą podróż do Polski, dla polskich Żydów z Francji. Podróż ta była związana z upamiętnieniem powstania w getcie warszawskim. Ja nazywam je pierwszym powstaniem warszawskim. To był wielki moment dla nas, bo ta podróż zjednoczyła starych i młodych. Spotkanie z Markiem Edelmanem było dla nas bardzo ważne. Marek zaprosił nas do swojego domu w Łodzi i długo rozmawialiśmy z nim o Polsce. Dodam, że ce-

lowo zorganizowaliśmy tę wycieczkę bardziej pod kątem kultury, historii i dziesięciu wieków obecności żydowskiej w Polsce, po to, by nie zatrzymać się jedynie na temacie Zagłady. To była nasza pierwsza podróż w przeszłość, ale również w teraźniejszość żydowską, ponieważ spotkaliśmy wiele osób ważnych w życiu publicznym Polski. I od tego bardzo udanego początku do chwili obecnej zorganizowaliśmy bardzo wiele wycieczek.

A skąd czerpalicie inspirację do utworzenia stowarzyszenia, które miałyby zajmować się podróżami w miejsca związane z historią i kulturą żydowską? Czy kryje się za tym jakaś głębsza idea?

To wszystko nawiązuje do bardzo ciekawej tradycji okresu międzywojennego, kiedy Żydowskie Towarzystwo Krajoznawcze (ZTK) – czyli żydowski odpowiednik PTTK, które gromadziło wokół siebie tysiące członków na terenach ówczesnej Polski – prężnie organizowało weekendowe eskapady, ale również wycieczki dłuższe, przeważnie po kresach Rzeczypospolitej. I do tego właśnie nawiązujemy. Oczywiście trzon naszych wycieczek dotyczy Ukrainy, Litwy i wschodniej Polski, ale staramy się również w sposób twórczy kontynuować tradycję stowarzyszenia przedwojennego, proponując to, czego oni nie mogli przed wojną robić – czyli wycieczki dalsze, w miejsca takie jak Ameryka Północna czy Argentyna. Na przyszły rok planujemy również coś bardziej oryginalnego, czyli wycieczkę na Cejlon, śladami maranów portugalskich i holenderskich. Planujemy również wyjazd do Etiopii, co jest bardzo ciekawe ze względu na historię Beit Izraela, których tak nieładnie nazywa się Falaszami. To są projekty najbardziej egzotyczne, ale oczywiście, jak powiedziałem, najważniejszą stroną naszej działalności jest Europa Wschodnia i przedwojenna Polska, czyli Polska obecna, zachodnia Ukraina, zachodnia i środkowa Białoruś oraz Litwa. +

Ile osób pracuje w stowarzyszeniu?

Obecnie właściwie jesteśmy we dwójkę z żoną. Oprócz tego około 350 osób, które jeżdżą z nami. Dla dwóch osób jest to duże wyzwanie i dlatego chcielibyśmy się rozwinąć, zwłaszcza jeżeli chodzi o aspekty administracyjne i logistyczne. Trzeba zaznaczyć, że nie jesteśmy sprzedawcami wycieczek, które zakupujemy u innych, tylko robimy wszystko sami – walczymy o jak najlepsze ceny przelotów, organizujemy też stronę hotelowo-żywnościową pobytu. Oczywiście najważniejszą rzeczą w tej naszej działalności jest strona merytoryczna i sama treść naszych pobytów studyjnych. To praca polegająca na nawiązywaniu kontaktów i przygotowywaniu interesujących spotkań, ponieważ trzeba dotrzeć do najciekawszych osób w danym miejscu. Dla przykładu: obecnie przygotowuję wycieczkę na Węgry. Kłopoty hotelowe nie są trudne do pokonania. Ta strona organizacji jest niczym w porównaniu z samym celem naszej wycieczki: spotkaniami, które chcemy zorganizować, a robimy to na naprawdę ciekawym poziomie i dotykamy rzeczy nawet politycznie trudnych, takich jak obecna sytuacja polityczna na Węgrzech i stosunek obecnego węgierskiego rządu do Unii Europejskiej. Przede wszystkim jednak staramy się pogłębić naszą wiedzę na temat kwestii, które nas ciekawią, a mianowicie pozycji i sytuacji ludności romskiej w północnych Węgrzech i wszystkich przejawów antysemityzmu.

No właśnie, a czy spotykacie się podczas podróży z przejawami antysemityzmu?

W naszych podróżach ciekawe jest właśnie to, że jeżdżąc po całej planecie i spotykając społeczność żydowską w wielu krajach, można mieć perspektywę dosyć globalną i widzieć bardzo szeroko to, co się dzieje w świecie. Rzeczywiście są miejsca, gdzie trudno jest być Żydem, i są miejsca, gdzie sytuacja wygląda inaczej. Wbrew wszystkim oczekiwaniom

największe różnice dotyczą Europy Wschodniej... Widzę tu ogromną różnicę, na przykład między Polską i Ukrainą, między Polską a Węgrami. Sytuacja się zmienia czasami dosyć nieoczekiwanie i jest ściśle związana z polityką. Jak wiadomo, polityka to wybory, a wybory to okres czterech, pięciu, czasami sześciu lat, i wszystko to zmienia się jak w kalejdoskopie. Ważną żydowską cechą jest umiejętność przystosowania. Życie za wszelką cenę i wolność. Właśnie podróżując po świecie, można zauważyć, z jak wielką siłą i wolą życia Żydzi adaptują się do danych realiów. W tej chwili Polska jest na pewno dobrym przykładem w Europie, obecna kultura Polski i możliwości w Polsce są bardzo interesujące. W niektórych krajach, przede wszystkim na Ukrainie, jest trudniej, nie mówiąc o Białorusi, ale Białoruś jest wyjątkiem na wielu płaszczyznach, w kwestii tożsamości polskiej również.

Kto z wami podróżuje? Czy są to tylko osoby pochodzenia żydowskiego? Jaka jest ich motywacja do podróży?

Rozpoczęliśmy podróże wyłącznie z myślą o profilu francuskiego Żyda pochodzenia polskiego, który był świecki i lewicujący. Z czasem otworzyliśmy się na różne typy ludzi. To nam bardzo odpowiada, bo pokazuje naszą otwartość. W tej chwili mamy około 30 procent Żydów sefardyjskich, którzy jeżdżą z nami. Jest to wspólnota liczebnie silna we Francji i uczestnicy naszych wycieczek coraz bardziej przedstawiają sobą obraz rzeczywistości żydowskiej we Francji. To znaczy odzwierciedlają proporcje francuskie. Jeździ z nami bardzo dużo Żydów polskich i to jest podstawa naszego stowarzyszenia. Jest to z pewnością związane z naszym pochodzeniem, bo tak jak mówiłem, moja żona Lloica i ja jesteśmy pochodzenia polskiego. Powiedziałbym, że około 10 procent to ludzie, którzy nie są Żydami. Są to przeważnie współmałżonkowie albo

ludzie związani z dialogiem żydowsko-chrześcijańskim, ludzie o wielkim poziomie kultury i intelektu, doskonale znający kulturę żydowską, czasami nawet lepiej niż my.

A jak wygląda sytuacja, jeśli chodzi o wiek uczestników waszych wyjazdów? Czy są to ludzie młodzi, starsi?

Tematyka tożsamościowa i turystyka kulturowa przyciąga ludzi w wieku dojrzałym, bo średnia wieku to 60–65 lat. Mieliśmy jednego uczestnika, syna przewodniczącego gminy żydowskiej Radomia przed Zagładą, który miał 92 lata i był z nami w Argentynie. Był bardzo zdziwiony, że mówimy w jidysz i po polsku. To był nasz najstarszy uczestnik. Teraz jadę na Węgry z bardzo znanym alpinistą, który ma 93 lata. Urodził się na obecnej Ukrainie, w przedwojennej Polsce w województwie lwowskim, a cztery lata temu ze smutkiem zawiesił uprawianie narciarstwa. Wiek uczestników wycieczek to jest taka nasza pięta achillesowa, ale chcemy sobie z tym poradzić tak, że prawdopodobnie w przyszłym roku zorganizujemy dwie grupy dla młodych Żydów i to będzie pobyt kulturowy w południowej Polsce w Karpatach. Będzie on związany, z jednej strony, z tożsamością, z korzeniami, z kulturą i historią żydostwa Europy Wschodniej, ale na marginesie tego pobytu chciałbym, żebyśmy wypełnili jakąś „micwę” kulturową i na przykład oczyścili jeden z zaniedbanych, opuszczonych i zapomnianych cmentarzy żydowskich.

A jeśli chodzi o charakter podróży, czy zawierają one w sobie jakies akcenty religijne? Wszystkie nasze podróże mają charakter świecki, nie organizujemy pielgrzymek, tylko robimy pobyty studyjne związane z kulturą i historią żydowską. To jest nasz cel. Valiske to miejsce zarówno dla ludzi religijnych, jak i niereligijnych, i to nie jest nasza sprawa, to jest sprawa bardzo osobista. Oczywiście jesteśmy przywią-

zani do tradycji i, aby nikogo nie zranić, nie jeździmy w soboty. Program sobotni pokazuje, że jest to święto. Przeważnie jest to wyjście do opery, teatru czy do najlepszej restauracji. W ten właśnie sposób staramy się uszanować przywiązanie do tradycji tych kolegów, dla których jest to ważne, choć jak już powiedziałem, nie jesteśmy organizacją religijną, tylko kulturową, i religia jest dla nas tylko częścią kultury.

Może powiedzmy coś jeszcze o podróżach genealogicznych, które planuje przedsięwziąć Valiske...

To jest ciekawy wątek, który rozwijamy obecnie. Chodzi o podróże, które są związane z poszukiwaniami rodzinnych korzeni i będą przeznaczone dla małej liczby osób, dla rodzin. Dobrym przykładem byłaby wycieczka państwa Ores. Ich rodzina pochodziła z Przemyśla i poprosili mnie o zorganizowanie wycieczki do źródeł historii rodzinnej, czyli do Polski i na Ukrainę. Dwa lata temu pojechaliśmy z nimi do Galicji i to była bardzo ciekawa wycieczka, która wręcz zjednoczyła we wspólnym autokarze całą rodzinę, pochodzącą z Paryża, Lyonu, Grenoble, Nowego Jorku, Florydy i z Izraela. Jedynym wspólnym językiem tej rodziny był angielski. Wszyscy kuzyni przyjechali do Przemyśla i było to bardzo wzruszające.

A jak to wygląda od strony praktycznej? Przygotowanie, przebieg takich podróży...

Podróże muszą być doskonale przygotowywane. Chodzi z jednej strony o pokazanie rodzinnych miejsc, ale również o poszukiwania genealogiczne w archiwach, urzędach stanu cywilnego, i to jest praca żmudna, przypominająca robotę Sherlocka Holmesa. Nie można zapomnieć o aspekcie Zagłady, ponieważ te wycieczki to nie tylko radość z odszukiwanych korzeni, ale również stanięcie twarzą w twarz z przeszłością i historią żydowską, która była tak tragiczna i która pochłonęła często całe +

rodziny. Dla wielu osób jest to powrót bardzo trudny, ale przełamując się, wracają zachwycone tym, że przed Zagładą było osiem, dziesięć wieków obecności żydowskiej w lepszych czasach, i są zachwycone wielkością kultury żydowskiej. Tak że to jest w sumie bardzo pozytywne.

A co z Izraelem, bo zostawiacie go trochę na boku...

Ja urodziłem się w Polsce, mieszkam już od 30 lat we Francji i czuję się Żydem francuskim, ale związanym z Europą Wschodnią. Moja żona jest polską Żydówką, ale jednocześnie Argentyńką i mamy do żydowskości i do świata podejście uniwersalne. Nie czujemy się jakoś obywatelami jednej kultury czy jednego państwa, ale Izrael jest dla nas państwem szczególnym. To, co nas ciekawi, to życie żydowskie w świecie, a nie tylko w jednym kraju. Co do Izraela, to muszę powiedzieć, że wielu członków naszego stowarzyszenia ma tam rodziny, przyjaciół, czasami mieszkania i jeżdżą do Izraela sami, więc nie potrzebują naszego wsparcia, naszych grup, żeby tam pojechać. Dziwnym zbiegiem okoliczności tylko raz chrześcijanie prosili nas, żebyśmy zorganizowali „żydowski” pobyt w Izraelu, bo to ich ciekawiło. Natomiast francuscy Żydzi doskonale znają Izrael i to, co ich interesuje, to historia żydostwa w Polsce, na Ukrainie, w Argentynie, Nowym Jorku itd. Oczywiście chcielibyśmy zorganizować kilka podróży tematycznych do Izraela: na przykład jeden tydzień związany tylko z wizytą w prywatnych galeriach obrazów czy pobyt związany tylko i wyłącznie ze spotkaniami z przedstawicielami kinematografii, aktorami, z filmowcami albo związany z literaturą, polegający na spotkaniach z pisarzami. To oczywiście wymaga dużego przygotowania, bo chodzi o kontakty prywatne, o wejście w świat ludzi, którzy czasami żyją na boku, z daleka od mass mediów. To prawdopodobnie zrobimy w roku przyszłym albo za dwa lata.



● fot. arch. Valisve: Spotkanie z archeologiem Jeaném Passim; Toledo

